

„Najmłodszy polski milioner” aresztowany w Wigilię

28 grudnia 2016

Pamiętacie „najmłodszego polskiego milionera”, sprzedającego preparat do wybielania zębów WhiteTime, prowadzącego w Warszawie rzekomą klinikę estetyczną (w rzeczywistości zwykły gabinet w bloku)? Piotrowi K. nie udały się tegoroczne święta. Oskarżony m.in. o oszustwa, w Wigilię został zatrzymany przez austriacką policję.

Piotr K. lubił chwalić się tym, jak doszedł do biznesowego sukcesu: „Od najmłodszych lat, dzień w dzień budziłem się z szeroko otwartymi oczami i marzyłem o rzeczach, z których inni się śmiali. Marzyłem, aby stanąć kiedyś na szczycie swojego biznesu i powiedzieć: zrobiłem to tylko i wyłącznie sam!”, „Potrafiłem oddać krótkotrwałe uciechy w zamian za długofalowe inwestycje i cele.”, „Nigdy pieniądze nie były moim głównym celem. To czego chciałem, to sukcesu, satysfakcji i niezależności” – to złote myśli, którymi dzielił się w wywiadzie dla portalu NaTemat.pl w 2012 r. Opowiadał o ciężkiej pracy od trzynastego roku życia. Twierdził, że aby zarobić na otwarcie kliniki medycyny estetycznej, sprzedał wszystkie meble z pokoju, poza łóżkiem. Niejedno medium wzięło te opowieści za dobrą monetę – 20-latek brylował m.in. w programach śniadaniowych TVP i TVN.

Widzowie i internauci okazali się bardziej podejrzliwi od dziennikarzy. Niektórzy wprawdzie zachwycili się historią młodego przedsiębiorcy, ale inni, gdy tylko K. stał się gwiazdą mediów, w komentarzach pod publikowanymi w sieci materiałami zaczęli dzielić się spostrzeżeniem, że cała historia nie trzyma się kupy. Również na portalach dla poszukujących pracy ludzie zaczęli wzajemnie ostrzegać się przed firmami Piotra K. Materiały o mężczyźnie opublikowała „Gazeta Wyborcza”, ujawniając, że mężczyzna wykorzystywał w

reklamie zdjęcia lekarzy, którzy nigdy dla niego nie pracowali czy też wymyślał nieistniejące instytuty, które rzekomo testowały jego preparat do wybielania zębów. Okazało się również, że klinika medycyny estetycznej w rzeczywistości wykonuje jedynie proste zabiegi i zajmuje zwykły lokal w bloku na Mokotowie. Sprawa dochodzi do prokuratury, która zarzuca mu niezgodne z prawem wprowadzanie do obrotu kosmetyków. Na przesłuchaniu K. zeznał, że nie posiada żadnego majątku i nie zajmował się prowadzeniem działalności. Potem do tego zarzutu dojdzie jeszcze pięć innych, w tym trzy o oszustwo, wprowadzanie do obiegu produktu leczniczego bez zezwolenia i prowadzenie reklamy produktów leczniczych. W wakacje ubiegłego roku w jego sprawie wydana została decyzja o tymczasowym aresztowaniu.

K. nie przejmował się – prawie do ostatniej chwili był aktywny na Facebooku, wrzucił nawet życzenia świąteczne, przekonywał, że jest niewinny. Bez powodzenia – w Wigilię został zatrzymany przez policję austriacką i będzie przewieziony do Polski.

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.eu